

Polska Ifigenia w Salzburgu

Ewelina Marciniak, Piotr Beczała i Tomasz Konieczny będą najważniejszymi naszymi artystami na letnich imprezach Europy.

JACEK MARCZYŃSKI

Do ciągłych informacji o sukcesach w świecie Piotra Beczały czy Tomasza Koniecznego zdążyliśmy się już przyzwyczaić, ale Ewelina Marciniak wciąż nie jest u nas tak dobrze znana, choć to jedna z najważniejszych polskich reżyserek teatralnych. Kontrowersje wobec jej spektaklu „Śmierć i dziewczyna” w Teatrze Polskim we Wrocławiu w 2015 roku stały się powodem pierwszego konfliktu nowo wówczas mianowanego ministra kultury Piotra Glińskiego ze środowiskami artystycznymi.

W kolejnych latach realizowała w kraju szereg głośnych spektakli, a od „Snu nocy letniej” przygotowanego we Fryburgu w 2018 roku zaczęła się jej współpraca z teatrami niemieckimi. Dziś zapraszają ją najważniejsze tam instytucje, jak Thalia Theater w Hamburgu czy berliński Deutsches Theater, w którym w marcu tego roku wystawiła „Werthera”.

Ewelina Marciniak rozpoczęła też przygodę z operą i to od razu niesłychanie ambitnie. Na początku tego roku w szwajcarskim Bernie przygotowała premierę „Złota Renu”. Jest więc pierwszym polskim reżyserem (nie tylko reżyserką) mającym odwagę zmierzyć się na zagranicznych scenach z największym dramatem muzycznym w historii – „Pierścieniem Nibelunga” Wagnera. Premiera kolejnej części – „Walkirii” – planowana jest na styczeń 2023 roku.

Zanim do niej dojdzie, Ewelina Marciniak czeka nie mniej prestiżowe zadanie. Będzie autorką jednej z dwóch najważniejszych premier teatralnych na tegorocznym festiwa-

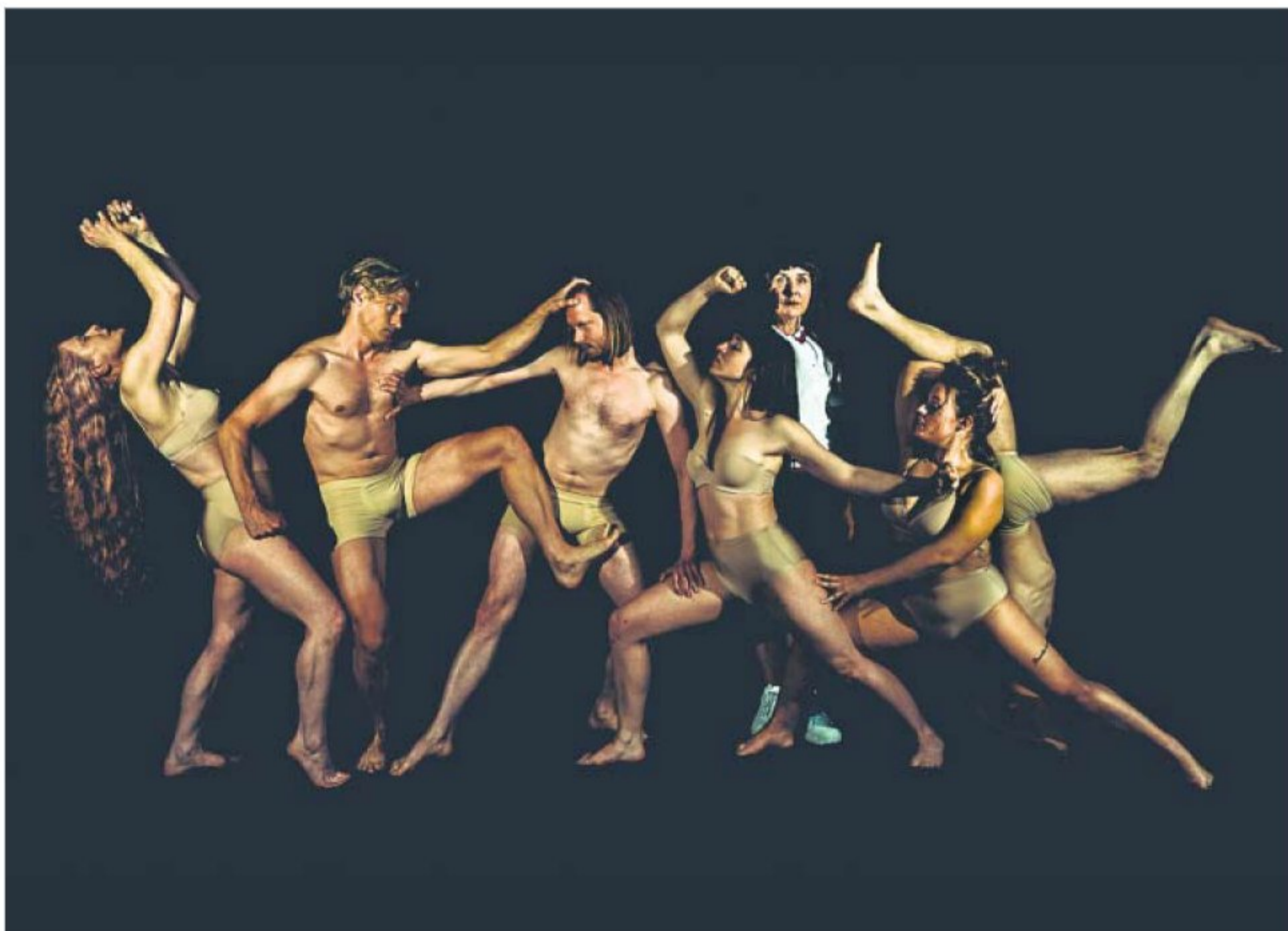
lu w Salzburgu. Drugą – „Ingolstadt” – przygotowuje słynny Belg Ivo van Hove. Polka przygotowuje natomiast spektakl „Ifigenia”, w którym wykorzystana dramaty Eurypideusa i Goethego opracowane przez Joannę Bednarczyk. Chce pokazać inny typ bohaterki od kobiet dominujących w historii literatury, których przeznaczeniem jest miłość i cierpienie. Pragnie odpowiedzieć też na pytanie, kim byłaby Ifigenia dzisiaj.

Premiera spektaklu odbędzie się 18 sierpnia i zostanie zagrany osiem razy. Potem trafi na scenę koproducenta inscenizacji – hamburskiego Thalia Theater. Reżyserka pracuje ze swoją stałą ekipą: scenografem Mirkiem Kaczmarkiem, autorką kostiumów Julią Kornacką, kompozytorem Janem Duszyńskim, choreografką Dominiką Knapik.

Dwie ważne role

Dla Piotra Beczały i Tomasza Koniecznego to będzie również ważne lato. Polski tenor, choć w Salzburgu jest obecny prawie od 20 lat, tym razem przygotował coś szczególnego. Po raz pierwszy wystąpi jako Radames w „Aidzie” Verdiego. Miał już, co prawda, zaplanowany debiut w tej roli w Metropolitan, ale pandemia pokrzyżowała jego plany. Nowojorski teatr został zamknięty.

Autorką tej inscenizacji jest operowa debutantka Shirin Neshat, Iranka, od lat mieszkająca w USA, znakomita fotografka, twórczyni obsypywanych nagrodami wideoinstalacji i filmów. Znalazła w operze Verdiego współczesne tematy, którymi od lat się zajmuje –



„Ifigenia” w reż. Eweliny Marciniak, zdjęcie z próby w Salzburgu

sytuacja kobiet w świecie arabskim, uchodźcy, życie na obczyźnie – ale pokazała je inaczej niż inni. Premiera jej „Aidy” odbyła się w Salzburgu w 2017 roku, Shirin Neshat zapowiada jednak zmiany w inscenizacji.

Przed Tomaszem Koniecznym także ogromnie prestiżowe zadanie. Zaśpiewa Wotana w „Walkirii” oraz Wotana/Wędrowca w „Siegfriedzie” w premierze „Pierścienia Nibelunga”, która ma być największą atrakcją tegorocznego festiwalu w Bayreuth. Polak miał już podpisany wcześniej kontrakt na tegoroczne występy jako tytułowy bohater innego dramatu Wagnera – „Latającym Holendrze”. Zamieni się jednak rolami z Johnem Lundgrenem, który uznał, że nie podobał się partii Wotana.

Tomasz Konieczny nie ukrywał, że jego marzeniem jest wcielenie na tym wagnerowskim święcie właśnie w Wotana. W pewnym sensie udało mu się to mu w ubiegłym roku,

gdy zastąpił innego artystę, który w ostatniej chwili zrezygnował z tej roli. Była to jednak tylko półinscenizowana – z powodu obostrzeń pandemicznych – wersja „Walkirii”. Niemieckie media pisały wówczas, że Tomasz Konieczny uratował Bayreuth. Teraz będzie pierwszym polskim Wotanem w liczącej ponad 140 lat historii tego festiwalu.

Nasi w Weronie

Polskich śpiewaków nie zabraknie na innej słynnej wakacyjnej imprezie, jaką jest Arena di Verona organizowana od 1913 roku w rzymskim amfiteatrze słynącym z niepowtarzalnej akustyki. Od kilku lat nasi artyści są tu reprezentowani licznie, nie inaczej też będzie tym razem aż do pierwszych dni sierpnia.

W Weronie w spektaklach „Traviaty” będzie można zatem zobaczyć i posłuchać Aleksandrę Kurzak i Artura

Rucińskiego. Stałym niemal gościem amfiteatru w Weronie jest Rafał Siwek, który tym razem zaśpiewa basowe partie w dwóch operach Verdiego („Aida” i „Nabucco”). Zadebiutuje natomiast na tym festiwalu i od razu w arcytrudnej roli Abigaill w „Nubucco” Ewa Płonka. Ta artystka niezbyt często śpiewa w Polsce, ale odnosi coraz większe sukcesy w Europie. Kilka miesięcy temu zastąpiła w La Scali niedysponowaną Annę Netrebko, wcielając się w Lady Makbet.

Nowe pokolenie polskich śpiewaków także systematycznie pojawia się na europejskich festiwalach. W Aix-en-Provence w „Normie” zaśpiewa bas Krzysztof Bączyk. W Salzburgu w premierowym „Tryptyku” Pucciniego w jednej z ról wystąpi baryton Mikołaj Trąbka, a najwybitniejszy austriacki dyrygent Franz Welser-Möst partię tenorową w Mszy Schuberta powierzył młodemu Maciejowi Kwaśnikowskiemu. /©